Nr. 13. Lwów dnia 30. Marca 1884 roku. Rok. I.

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Przed wiosną.

Kobiety wnet ukończą prząść,
Tu pasma i motowidła,
Że nie ma gdzie w izbie siąść,
Ażeby niepopaść w sidła.

Za każdym dniem już większy dzień,
A noce coraz to krótsze;
Zbliża się czas — otworzyć sień,
I czas pomyśleć o jutrze.

Topnieje śnieg, bo zwolniał mróz,
Ptaszyna się wciąż odzywa:
»Już sanie rzuć, a łagodź wóz« —
To przepowiednia prawdziwa.

A zanim wiatr od wschodnich stron
Jak ciepła nadpłynie fala;
Już pierwej trza zajrzeć do bron,
Odebrać pług od kowala.

Nie skąpić też wołowi pasz,
Ani koniowi obroku —
Na wiosnę co bydlęciu dasz,
Z procentem odbierzesz w roku.

Nie żałuj więc rzezaka cięć,
By zrobić zapasy sieczek,
A z grubych przęd postronki kręć
Do szlei i do uzdeczek.

Najbardziej zaś na przetak bacz:
Czyść zboże swe do nasienia —
I każdy wór osobno znacz —
Znaczony się nie zamienia.

Wiosna tuż tuż stanie u wrót
Może na pierwszym gdzie nowiu —
Ha, kto tam wie, lecz wszystko wprzód
Niech będzie na pogotowiu.

Gdy ozwie się skowronka śpiew,
Trawki okażą się młode;
Gospodarz wraz rozpocznie siew,
Wyniosłszy święconą wodę.

Ha, Boże nasz! tę pracę zważ
Jaką sprawiamy swą rolę:
Owies i groch na ziemię, w proch
Rzucamy na Bożą wolę.

Za sobą wstecz rzuciwszy wzrok
Z bolem łzy staią w źrenicy —
Za to wam Bóg dobry da rok
Kochani bracia rolnicy!

Onyszkiewicz.

Niedziela Kwietnia i Ciemne Jutrznie.

Niedziela Kwietnia zwana Palmową, ustanowioną jest na pamiątkę tryumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, pięć dni przed męką Jego. W ten dzień kapłan poświęca palmy przed sumą, odbywa potem z poświęconemi palmami uroczystą procesyą na około kościoła i czyta Pasyą, czyli Mękę pańską. Że w kraju naszym nie rosną palmy, więc zastępują je gałązki wierzbiny, z któremi idzie lud w procesyi około kościoła, na pamiątkę owego wjazdu Jezusa Chrystusa do Jerozolimy. Wracając, puka ksiądz trzy razy drzewem krzyża w zamknięte drzwi kościoła, drzwi się otwierają i lud

wchodzi ze śpiewem do wnętrza. Ta ceremonia uczy nas, że do przyjścia Chrystusa niebo było zamknięte dla sprawiedliwych, aż krzyż Chrystusowy stał się prawdziwem kluczem do przybytków wiecznej szczęśliwości i bramy niebios nam otworzył.

We mszy św. czyta się pasya według św. Mateusza zamiast ewangelii, ale bez zwykłego pozdrowienia *„Dominus Vobiscum“* dla zdradliwego pozdrowienia Judasza Iskaryoty; bez płonących pochodni podczas summy, bo prawdziwa światłość to jest Chrystus był od nas wzięty. Przy końcu passyi, gdy kapłan przyjdzie do słów *„A Jezus zawoławszy wielkim głosem wypuścił ducha“* ksiądz upada na kolana, i trwa niejaki czas w rozważaniu śmierci Chrystusowej.

Ciemne jutrznie dawniej odprawiano bardzo rano, przed wschodem słońca, co później zmieniono na wieczorne nabożeństwo. Odprawiają się w Wielki Czwartek, Piątek i w Wielką Sobotę na pamiątkę, że Zbawiciel w nocy był pojmany i tejże nocy niezliczone ponosił najgrawania się i zelżywości, a cel ich okazanie przez kościół najgłębszego smutku z powodu cierpień Zbawiciela. Ceremonia tego nabożeństwa jest taka:

Na ołtarzu bez żadnych ozdób stoją świece z żółtego wosku, jak zwykle się dzieje przy nabożeństwach żałobnych. Przed ołtarzem stoi wielki świecznik trójkątny, na którym 15 świec płonie. Czternaście bocznych z prostego żółtego wosku wyobraża apostołów i niewiasty święte, które towarzyszyły Jezusowi na Kalwaryą; jedna zaś świeca z białego wosku, utkwiona na szczycie trójkąta, jest znakiem Zbawiciela.

Psalmy spiewane podczas nabożeństwa bez organów zawierają skargi i proroctwa o męce i śmierci Jezusowej. Najprzód idą treny czyli narzekania proroka Jeremiasza, które śpiewał niegdyś na zgliszczach Jerozolimy, opłakując upadek królestwa Judy i niewolę żydów, a które kończą się wezwaniem do pokuty „Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do pana Boga Twego.“

Po skończeniu każdego psalmu, gasi kościelny po kolei jednę świecę po drugiej na owym trójkącie, aż zostanie się jedna najwyższa biała świeca. Nareszcie gdy i sześć świec stojących na ołtarzu i wszystkie lampy w kościele zostały pogaszone, bierze ceremoniarz ostatnią białą świecę z trójkąta i niesie ją za ołtarz, a w kościele robi się ciemność zupełna, od czego i całe nabożeństwo otrzymało nazwę *Ciemnej Jutrzni.*

To gaszenie świec oznacza, że apostołowie jeden po drugim uciekali od Zbawiciela, gdy Go na śmierć prowadzono, i że wiara w nich gasła. Jeden tylko Bóg człowiek świecił ciągle swem światłem nieprzyćmionem. Zdawało się już, że i ono przez śmierć Chrystusa zostało przyćmionem, a tymczasem było ono tylko ukrytem, jako owa świeca za ołtarzem.

Na końcu jutrzni, po odmówieniu *„Miserere“*, ksiądz uderza książką o ławkę na znak, że nabożeństwo się skończyło, ten sam łoskot powtarzają nabożni na pamiątkę, że przy śmierci Chrystusa w całej naturze świata dało się widzieć przerażenie i zamięszanie, bo ziemia się trzęsła, skały pękały, groby otwierały się. Potem wychodzi ceremoniarz z białą świecą z za ołtarza na znak zmartwychwstania Bożego, które rozjaśniło całą ludzkość na wieki wieków.

SPRAWY KRAJOWE.

Wybory do Rad powiatowych.

Nie długo już przyjdzie wybierać członków Rad powiatowych w tych powiatach, któreśmy czytelnikom w poprzednich numerach „Niedzieli“ podali, dla tego też warto się już teraz zastanowić, kogo też wybrać, aby ten wybór wyszedł na dobre dla wszystkich.

Chociaż do wyboru członków Rady powiatowej z gmin wiejskich głosują tylko naczelnicy gmin i delegaci przez Radę gminną obrani, jednakże sprawa ta obchodzić powinna każdego gospodarza w gminie i być przedmiotem narady

---

NAWRÓCENIE JĘDRZEJA

(Dokończenie).

IV.

Ojciec chrzestny.

— Któż jesteście mój bracie? — zapytał Adam.

— Wasz chrześniak, Jędrek. Sześć lat nie minęło jeszcze, jak w służbę poszedłem do panicza i opuściłem ojca — mówił Jędrek zanosząc się od płaczu — a powróciwszy znalazłem go już na cmentarzu. I wy mnie nie poznajecie?

— Prawda, Szymon był mi bratem — powie Adam — miał syna Jędrzeja, byłem jego chrzestnym, i to prawda; ale na śmiertelnej pościeli powiedział ojciec: „Syn o mnie zapomniał, uciekł z rodzicielskiej chaty, pewnie już nie żyje; gdyby żył, Bóg byłby pozwolił mi zobaczyć go przed śmiercią, a więc, nie mam syna!“ Skoro Szymon tak wyrzekł, to ja nie mam co na to powiedzieć, boć gdybyś ty był synem jego, dowiedziawszy się od Franciszka, że ojciec umierający, byłbyś porzucił wszystko; służba byłaby ustąpiła przed miłością dla ojca, służba lokajska milszą by ci być nie mogła, jak pożegnanie na wieki z rodzicem. Nie, nie, to nie prawda! Dowiedziałeś się fałszerzu, że Szymonowie pomarli, że nie ma dziedziców, i chcesz w — mówić w nas, żeś ty ich synem! Nie, i chłop ma swój rozum; wszystko dostanie się wnuczce, dla niej pracujemy, dla niej zatrzymamy ojcowiznę. Tyś nie nasz, a od pana Górskiego do Górczaka, tak daleko, jak od liberyi do sukmany. Nie uda się cygaństwo, wynoś się wasze pókiś cały! bo ci krótko powiem, że jak szepnę gromadzie, to się nie opatrzysz jak wylecisz! Ha, szerszeniu, chciało ci się zasobnego ula. Gdzieżby to p. Górski krakowianin chciał się zmienić w Górczaka... Powtarzam, że z tej mąki nie nie będzie chleba; ruszaj z tąd póki ciemno, jeżeli wstyd masz jeszcze, bo nie, to cię jutro przy jasnym dniu jak oszusta ze wsi wypędzimy.

Jędrkowi na tę mowę mało serce nie pękło: ale zamilczał, bo czuł, że kara sprawiedliwa. Adam otworzył mu drzwi ze słowy: „dla wyrodnego syna, ani u mnie, ani we wsi całej nie ma przytułku, rozumiecie panie Górski!“.

V.

Jasieniec.

Wypchnięty Jędrek zaledwie mógł dowlec się do chaty rodzica, chciał ją widzieć raz jeszcze.

Noc już była, księżyc kiedy niekiedy z za chmur się wynurzał, Jędrek zbliżywszy się do sieni, nie mógł przestąpić jej progu, zdawało mu się, że we drzwiach chaty widział

jednych z drugimi, bo nasze przysłowie powiada: „jak sobie pościelesz, tak się wyspisz“, czyli jaką wybierze się Radę, takie też będą i rządy w powiecie.

Nie jeden, który nie zna dokładnie przeznaczenia i obowiązków Rady powiatowej, myślał nieraz, na co też jest ta Rada w powiecie, jeżeli już mamy Starostwo, które rządzi powiatem? Otóż w tej sprawie chcemy parę słów z wami pomówić. Prawda, że jest cesarski Rząd w kraju, jest i w powiecie, ale że ma on na swej głowie tyle różnych spraw i zatrudnień więc nie podobnem jest, ażeby mógł szczegółowo dowiadywać się o różnych potrzebach gmin i pojedynczych obywateli. Dlatego też Najjaśniejszy Pan, nadając konstytucyę krajowi naszemu, postanowił owe Rady, do których cały powiat wybierać ma najrozumniejszych, najuczciwszych i doświadczonych ludzi, aby ci, znając te potrzeby, starali się o polepszenie doli mieszkańców i dawali Władzom wskazówki, coby wypadło zrobić nowego i lepszego dla dobra powiatu. Nie będzie to może dobre porównanie, ale zawsze coś do tego podobne, gdy powiemy, że Rada powiatowa jest niby ta gospodyni w chacie, która gdy sam gospodarz zajęty jest pracą po za domem, pilnuje ładu, zarządza rodziną i stara się, żeby w niej panowały zgoda, czystość, zdrowie, oszczędność i bojaźń Boża. Wiadomo każdemu, co to znaczy skrzętność gospodyni w rodzinie i jak to ona musi przemyśliwać, żeby każden z domowników miał co mu potrzeba; jak musi zapobiegać i oszczędzać, wreszcie wymyślać różne sposoby, aby na wszystko starczyło, a nic się nie marnowało. Dlatego też taką gospodynię mąż szanuje, wszelką opiekę i pomoc jej daje, a w każdym wypadku radzi się jej, jako wspólnika swej pracy i szczęścia całej rodziny.

Otóż coś podobnego ma się z gospodarstwem w powiecie, gdy władze rządowe i władze tak zwane autonomiczne czyli Rada powiatowa idą zgodnie ręka w rękę, wzajemnie się szanują i wzajemnie sobie pomagają. A szanować się i pomagać sobie będą, jeżeli na czele gospodarki w powiecie stanie Rada, złożona z ludzi rozumnych, zacnych, doświadczonych i dbałych o pomyślność powiatu.

Ponieważ w jednym i tym samym powiecie mieszkają razem i właściciele większych majątków ziemskich i kupcy, rzemieślnicy, przemysłowcy, wreszcie i włościanie, dlatego też każden z tych stanów wybiera oddzielnie członków do Rady powiatowej, aby sprawy każdego z nich miały tam przedstawicieli. Podług ustawy, Rada powiatowa składa się z 26-ciu członków obieranych, jak teraz na lat sześć, a ilu z nich ma być z każdego stanu, oznacza Rząd w porozumieniu się z władzami autonomicznemi podług tego, ile który stan opłaca do Skarbu państwa podatków w powiecie.

Rada powiatowa wybiera z pomiędzy siebie prezesa, wice-prezesa i sześciu członków Wydziału powiatowego. Prezesa i wice-prezesa zatwierdza na tym urzędzie sam cesarz.

Rada powiatowa tylko radzi i uchwala co ma być w powiecie zrobione, to zaś co uchwali, wykonywuje Wydział powiatowy, podobnie jak Zwierzchność gminna wykonywa to, co uchwali Rada gminna.

Gdzie rządzi w powiecie dobra Rada, tam i Wydział jest pilny i zaraz znać między ludem, że jakaś jest pamięć o potrzebach mieszkańców. Drogi powiatowe i gminne są jak się należy utrzymane i przybywa ich coraz więcej; jest czujny dozór nad urzędami gminnemi i lud nie doznaje krzywdy od nikogo. Majątki gminne i powiatowe są należycie strzeżone, pisarze gminni nie mogą sobie zanadto pozwalać, bo na nich jest oko w Wydziale powiatowym zwrócone. Są szkoły i to dobre szkoły po wsiach, jest szpital, kasy pożyczkowe nie tylko w powiecie ale i po gminach, jest opieka nad ludem w razie jakiego nieszczęścia we wsi, jest porządek i dbałość o zdrowie, jakoteż i o oświatę. W niektórych powiatach, jeżeli trzeba osuszyć bagniste miejsca, z porady Wydziałów powiatowych zawiązują też spółki wodne, w innych gdzie są obszary lotnych piasków, obsadzają takowe drzewiną lub zasiewają lasem. W ostatnich czasach, tam gdzie się zaczęły zawiązywać Kółka rolnicze, władze autonomiczne same się wzięły do tego i zaprenumerowały dla nich albo i dla szkółek pisma wydawane dla ludu.

Prawda, że na takie wydatki i potrzeby Rada powiatowa nakłada dodatki do podatków i nawet może zaciągać długi, ale nie żal każdemu płacić, jak widzi z tego korzyść dla gmin i całego powiatu, jak widzi, że się oświata wzmaga, a z nią i dobrobyt powiększa.

Otóż takie mniej więcej są pożytki z Rad powiatowych i na takich rządców i gospodarzy w powiecie macie wybierać członków. Więc czy nie warto i nie trzeba się dobrze zastanowić i do koła rozejrzeć, kogoby też wybrać,

---

duchy rodziców, które ze złorzeczeniem rzucały przekleństwo na niewdzięczne dziecko. Zadrżał i jak piorunem rażony cofnął się. Co za kara! Na tej ziemi zrodzony, uchowany, a nigdzie dachu, nigdzie przytułku, nigdzie litośnej dłoni, nigdzie kawałka chleba, którego obcemu żebrakowi nawet nie odmawiają.

Przeszłość okropna, przyszłość okropniejsza jeszcze! Głód, nędza, pogarda swoich i resztki liberyi, oto wszystko co mu zostało po służbie w mieście, (zkąd go wydalono jako próżniaka i włóczęgę).

Przyczołgawszy się do ławki, na której ojcowie jego siadywali, klęcząc na ziemi, całował ją, całował tę ziemię, której stopami swojemi dotykali i upadł bezsilny. Tak noc przepędził w zgryzocie i boleści. Ledwo dzień błysnął, powstał, i szybkim krokiem podążył ku rzece Jasieniec, która jakkolwiek płytka, przecież w wiadomem mu miejscu pod lasem, taką miała głębią, że w niej nieraz zbłąkane bydło i konie śmierć znajdowały. Już się rozwidniło, Jędrek stanął nad wodą, pomodlił się chwilę, potem cisnął ubranie lokajskie daleko od siebie, a obejrzawszy się raz jeszcze na rodzinną strzechę, już miał skoczyć do wody, kiedy nagle wstrzymały go głosy z lasu: „Jędrek, Jędrek, co robisz?!“

W pierwszej chwili stanął bez zmysłów, jak słup; potem drgnął, zachwiał się i padł nad brzegiem prawie nieżywy.

Wkrótce Adam, Franciszek, Walenty i znajomi Szymona już byli przy nim, oprzytomniał przy ich pomocy i w ich uściskach; ale nie wiedział, co się z nim stało, nie wierzył sam sobie, że ocalili mu życie. Z jakąż radością dowiedział się zaraz, że ojciec umierając nie wyrzekł się go, że mu przebaczył, że uprosił gromady, aby czuwała nad jego losem, i zachowywała dla niego ojcowiznę, którą im powierzył.

— Tak — powiada Walenty — stary Szymon umarli zabrawszy naszą obietnicę, której dziś dotrzymujemy, wracając cię pod dach rodzicielski.

Wierzymy w twój żal — przydaje Adam — bośmy skrycie byli jego świadkami. Uczułeś twoje winy, kiedy je chciałeś w topieli odpokutować, a więc, niech przewinienie twoje, jak ta liberya z wodą popłynie — przydał — niech Jasieniec nasz będzie drugim chrztem swiętym dla ciebie. Zacznij Jędrku nowe życie w Imię Boskie, w nowej siermiędze Gorczaka, przyjmujemy cię pośród nas, staraj się uczciwością zasłużyć, abyś kiedyś swoje kości złożył obok ojców twoich.

J. S. J.

KONIEC.

*

bo sześć lat uczciwych rządów w powiecie wiele zdziałać może. Stare przysłowie nasze powiada że „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi", to też i ludzie po wsiach i w miasteczkach dobrze znają swoich zamożniejszych i uboższych sąsiadów, co który wart i co który może i chce. Najprzód tedy trzeba upatrywać rozumnego, oświeconego i uczciwego człowieka, czy on jest gospodarz we wsi, czy ksiądz, czy pan, czy urzędnik. Wielu jest ludzi takich, którzy dla jakiejś próżnej chwały, chcą koniecznie zostać członkami Rad powiatowych, a potem nie wiele dbają o ten urząd; więc takich unikać, choćby was namawiano do ich wybrania. Urząd w powiecie jest służba publiczna, a choć się za nią płacy nie bierze, to jednak skoro się kto podjął, powinien z sumiennością obowiązek swój spełnić. Dalej, błądzą gospodarze nieraz, ubiegając się za wyborem na urzęda ludzi zamożnych, jakby to sam majątek koniecznie dawał patent na rozum. Zapewne, że ten który się rządzi dobrze i przyrabia majątku, więcej wart od marnotrawcy; lecz to jeszcze mało na radcę, bo tu nie tylko trzeba umieć rządzić, ale trzeba i chcieć zajmować się sprawami powiatu. Jeżeli więc trafi się taki czy gospodarz oświecony, czy z inego stanu, wybierajcie go. Lecz jeżeli majętny człowiek myśli tylko o sobie, a nie ma życzliwości dla ludu i rozumu do rady, to lepiej szukać biedniejszego, ale z dobrą głową, uczciwego, bogobojnego i chętnego do pracy. Na sześć lat wybierac się ma Rada, więc przypominamy gminom i delegatom, że na ich sumieniu będzie wina, jeżeli przyszła Rada powiatowa zawiedzie nadzieje wszystkich. Wyborcy z większej własności i wyborcy z miast, mając lepszą oświatę, łatwiej sobie poradzą z tem kogo wybrać, ale gminy wiejskie powinny się dobrze zastanowić nad wyborem, a nawet poprosić o radę osób poważnych w okolicy, aby źle nie trafić,— bo powtarzamy raz jeszcze: „jak sobie kto pościele, tak się wyspi!"

Od 1. Stycznia 1885 r. przeniesione będę z okręgu Starostwa w Brodach do Starostwa w Złoczowie następujące gminy: Czyżki, Konty z Brachówką i Łabacz, dalej Bołożynów, Przewłoszna z Kobylem (czyli Bajmakami) i Sokołówka.

Na odbytem w dniu 26. Marca rb. Walnem zgromadzeniu członków i wierzycieli Banku włościańskiego, uchwalono dobrowolną likwidacyę tego zakładu pod kierunkiem komitetu poprzednio już działającego. Na likwidatorów obrano pp. Marchwickiego dotychczasowego kuratora, Alfreda Zgórskiego dyrektora Banku krajowego i p. Zimę dyrektora Galicyjskiej Kasy Oszczędności. — Pomimo, że Rząd odmówił udzielenia pożyczki miliona złr., komitet z ks. Adamem Sapiechą na czele przyjął dalszą opiekę nad całą sprawą, dlatego można mieć pewność, że pójdzie ona dobrze.

ZE ŚWIATA.

W Radzie państwa w Wiedniu, jeszcze się nie skończyły obrady nad budżetem na rok 1884, to jest jakie mają być wydatki i przychody na ten rok; po skończeniu których przed świętami ma być roztrząsana sprawa kongruy, czyli wyznaczenia płacy dla tych proboszczów, którzy mają szczupłe bardzo dochody z probostwa.

W dniu 19. Marca umarł w Wiedniu nagle Dr. Ambrozy Towarnicki poseł do Rady państwa wybrany przez właścicieli małych posiadłości z okręgu wyborczego Rzeszów, Jarosław. Był on przedtem burmistrzem w Rzeszowie i używał powszechnego szacunku. Podczas pogrzebu jego podług obrządku grecko-katolickiego, na gmachu obrad Rady państwa powiewała czarna chorągiew.

W tych czasach próbowali Czechy porozumieć się i pogodzić z Niemcami w swoim kraju, ale Niemcy obstają przy tem, żeby wszystkie władze w Czechach urzędowały po niemiecku i żeby w szkołach uczono dzieci w języku niemieckim, na co Czesi przystać nie chcieli i ugoda się rozchwiała.

Powiadają, że nasi panowie hr. Artur Potocki z Krzeszowic, i ks. Adam Sapieha, którzy starali się u Rządu o pożyczkę miliona złr. dla załatwienia likwidacyi Banku włościańskiego, nie wiele wskórali. Ma pożyczyć ten milion bank dla krajów, którego gubernatorem jest hr. Ludwik Wodzicki, ale zapewne na wyższy procent, niż się spodziewano od Rządu.

W Rossyi zawsze tylko mają do czynienia z owymi nihilistami. Zabójców pułkownika Sudiejkina dotąd nie odkryli, chociaż porozlepiano jego portrety po ulicach różnych miast i wyznaczono 10.000 rubli za jego schwytanie. Mówią, że spiskowcy ze swej strony ogłosili znowu, iż ten któryby się odważyłich wydać — z pewnością ukarany będzie śmiercią.

Niektóre gazety donoszą, że ciągle tam w Rossyi różne osoby aresztują, bo chodziły pogłoski, że chcą otruć cara To też jak był bal u jednego z wielkich książąt, na którym miał być i car, wzięli do gotowania i usługi całą służbę z dworu carskiego, bo innym nie wierzyli.

W Królestwie na kolejach żelaznych oddalili wszystkich urzędników, którzy nie są tamtejszymi poddanymi, a nie chcieli przyjąć rossyjskiego poddaństwa.

Z Prus donoszą, że teraz już naprawdę ma się kardynał Leduchowski zrzec arcybiskupstwa w Poznaniu, a na jego miejsce Ojciec święty naznaczy ks. Likowskiego kanonika z Poznania.

Z Rzymu piszą, iż Ojciec św. nie mając bezpieczeństwa w tem mieście, chce opuścić zupełnie Włochy i przenieść gdzieindziej stolicę Apostolską.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O wyborze nasienia.

Często słyszałem przez gospodarzy wypowiadane zdanie: kiedy dobrze uprawisz i znawozisz rolę, to chociażbyś wysiał jakiegokolwiek ziarna, zawsze zbierzesz dobre plony. Słyszałem nieraz o bajce, podawanej za najczystszą prawdę, że w złych latach wysiane żyto urodzi stokłosę, a w dobrych latach wysiana stokłosa urodzi żyto: widziałem także jak wysiewano rudak, (pośład hreczki) a kiedy pytałem, dlaczego rudak a nie dobrą hreczkę sieją, tłumaczono mi, że rudak sieje się dlatego, bo z niego tylko dobra hreczka się urodzi, a jak siać dobrą hreczkę, to będzie z niej rudak. Słyszeliśmy zapewne wszyscy, jak to gospodarz rozsiewając pośład pociesza się: „Jak Pan Bóg pozwoli, to i z tego dobre zboże wyrośnie." Te i tym podobne zdania przez gospodarzy wypowiedziane przekonywują, że nie wszyscy zważają na dobroć czyli jakość nasienia, a że plony właśnie od dobroci tegoż zawisły, postanowiłem, przy zbliżającej się porze siewów pogawędzić o wyborze nasienia. Do wykazania jakich ziarn do siewu czyli na nasienie używać, a których nie wysiewać, dobrze będzie jeśli przypomnimy sobie zkąd bierze się

ziarno i do czego ono służy, a nareszcie z czego też ono się składa. Ziarno powstaje z kwiatu rośliny, a przeznaczeniem jego wydać taką samą roślinę jak ta, z której ono powstało. I tak: z ziarnka pszenicy wyrasta pszenica, ziarnko grochu rodzi groch, zupełnie tak samo jak koń rodzi konia a osioł osła itd. i nikomu nie przyjdzie na myśl zapewniać np., że w złych latach krowa urodzi owcę, a w dobrych owca krowę. A przecież znajdą się tacy, którzy opowiadają, że ziarnko żyta urodzić może stokłosę albo odwrotnie; co gorzej jeszcze, że są tacy, którzy w to wierzą. Nie z ziarnka żyta powstała stokłosa, lecz z ziarnka stokłosy, które niedbały gospodarz razem z ziarnami żyta rozsiał, ażeby winę swoją pokryć, przypisuje to zrządzeniu Pana Boga przez co nietylko, że zwodzi drugich, ale w dodatku grzeszy przed panem Bogiem. W ziarnku, jedna tylko część jego rozwija się w roślinę, a część ta nazywa się zarodkiem; dwie drugie części ziarna tj. łupina ziarnko obejmująca, i mączka obok zarodka nagromadzona potrzebne są na to, ażeby zarodek nie zmarniał i w roślinę mógł się zamienić. Łupina, jako jednolita i twarda powłoka ziarna, chroni zarodek i mączkę od szkodliwych wpływów zewnętrznych i przechowuje te dwie części ziarna w całości. Ziarna, na których łupina popękała, czyli że uszkodzoną została np. podczas młocki, jeźli są przez dłuższy czas przechowane, nie wschodzą, gdyż mączka i zarodek jako nie mające osłony, pod wpływem powietrza i wilgoci ulegają zepsuciu. Dlatego rośliny, których ziarna przeznaczamy do wysiewu, powinno się młócić ostrożnie, ażeby ziarn nierozbijać. Mączka ziarna (tj. owa część dająca mąkę używaną przez ludzi na pokarm) służy do życia dla zarodku, w pierwszych chwilach jego rozwoju, w czasie tak zwanego kiełkowania. Kiełkowaniem ziarn nazywamy pierwsze wypuszczenie kiełka, które się rozpoczyna jak tylko ziarno ma trochę wilgoci, ciepła i powietrza: otóż w tym czasie mączka w ziarnie służy mu za jedyny pokarm, dopóki nie rozwinie z siebie korzonka i listków, a więc organów potrzebnych do czerpania pokarmów z ziemi i powietrza. Mączka dla zarodka jest tem, czem mleko dla nowonarodzonego zwierzęcia. Podobnie jak nowonarodzone zwierzę rozwija się lepiej i rośnie szybciej, im więcej i przez czas dłuższy dostaje mleka, tak samo zarodek szybciej i zdrowiej się rozwija, im więcej ma w ziarnie zapasu mączki. Przy obfitem mleku, młode i zdrowo urodzone zwierzę, rośnie jak się należy, więc tak samo i roślina wtedy tylko wyrośnie pięknie, jeżeli z samego początku będzie miał kiełek dużo i zdrowej mączki na pokarm.

Dobrze rozwinięty zarodek i znaczną ilość mączki, posiadają tylko ziarna dorodne i dojrzałe, dlatego *tylko dorodne i dojrzałe ziarna powinny być do siewu używane.* Ziarna poślednie i chude, o źle rozwiniętym, niewykształconym zarodku naturalnie, że mają mniejszą ilość mączki, więc albo nie wschodzą zupełnie, lub wydają wątłe rośliny. Ziarna poślednie pochodzą zwykle albo ze słabo rozwiniętych roślin, albo z takich, które nie dojrzały, i za wcześnie zostały zżęte. Ziarna dorodne łatwo odróżnić od pośledních, pierwsze są duże i pełne, drugie małe, nikłe i skurczone. Ponieważ po omłocie roślin znajdą się zwyczajnie pomiędzy dorodnemi ziarnami i pośledníe, potrzeba te ziarna rozdzielić przez odwianie, młynkowanie i sortowanie, ażeby tylko dorodne wybrać do siewu. Młynki zbożowe i sortowniki są w tym celu konieczne. Nabycie młynka lub sortownika połączone jest z wydatkiem, który niekażdy gospodarz ponieść może, ale od czegoż są kółka rolnicze, w których kilkunastu lub kilkudziesięciu gospodarzy łatwo się mogą złożyć na kupno jednego młynka i sortownika, do wspólnego użytku, tembardziej, że Zarząd Centralny ułatwi im to kupno po cenach niższych i na spłatę ratami.

Pomiędzy ziarnami roślin, uprawianych przez gospodarza, znajdzie się zawsze pewna ilość ziarn chwastów. Ziarna chwastów rozsiane wydają znowu chwasty, które roślinom rolnym wyrządzają szkodę, przygłuszając je, zabierając im pokarmy z roli i ziarnami swemi ich ziarna zanieczyszczając. Przed tymi szkodnikami w roli uchronimy się, jeźli *wysiewać* będziemy *nasienie czyste, wolne od ziarn chwastów.* Ażeby można zupełnie czyste nasienie wysiewać, potrzeba je odmłynkowaniem z ziarn chwastów oczyścić. Młynki do czyszczenia zbóż są tedy konieczne, bo inaczej dorodnego i czystego ziarna do siewu otrzymać nie podobna.

Rośliny rolne ulegają rozmaitym chorobom jak rdzy, śnieci, sporyszowi itd., które przenoszą się na ich potomstwo. Ziarna pochodzące z takich chorych roślin, wydają także chore rośliny, które tylko lichy i chorobą zarażony plon wydać mogą. Ażeby się przed stratami ztąd wynikającemi ochronić, *należy do siewu używać tylko ziarna zdrowe, ze zdrowych roślin pochodzące.* Gospodarz wysiewając ziarna z własnego gospodarstwa wie, z jakich one pochodzą roślin, a jeźli miał pomiędzy roślinami którąkolwiek z chorób roślinnych, nie powinien brać ich ziarn do siewu, lecz powinien zdrowe nasienie zakupić, które posiada odpowiednią, niezmienioną barwę, silny połysk każdemu zbożu właściwy i zdrowy zapach. Naturalnie, że obok tego uważać powinien, czy ziarna są zdrowe tj. duże i ciężkie i czy pomiędzy niemi niema ziarn chwastów.

Lecz i ziarna roślin zdrowych mogą uledz zepsuciu, podczas przesuszania roślin, podczas ich przechowania, albo już po omłocie w spichrzach, że do siewu użyć się nie dadzą. Również w latach słotnych wydarza się często, że rośliny porosną w snopach, albo nawet na pniu, a porośnięciem nazywamy rozwój zarodka ziarna w kulec. Otóż kulec taki, po wyschnięciu odpada, a ziarno pozbawione zarodka, przestaje być już ziarnem, lecz jest tylko łupiną z resztą mączki i rośliny wydać nie może. Wysiewając nasienie, w którem obok ziarn zdrowych, znajduje się wiele porośniętych, oszukuje się gospodarz, gdyż sieje mniej jak powinien. Wypada w tym razie albo ilość nasienia zwiększyć np. zamiast korca na morg wysiewać półtora korca (w przypuszczeniu, że jedna trzecia część ziarna jest zrośniętych) albo co jest lepiej, przez młynkowanie zrośnięte

ziarna oddzielić i spaść bydłem, a oddzielone niezrośnięte ziarna do siewu użyć.

Zwożąc i składając nie dobrze wysuszone rośliny w brogi, stogi lub stodoły, gdzie zagrzać się może, sami psujemy ziarno i czynimy je niezdatnem do siewu. Ziarno zaparzone zatęcha, pleśnieje i utraca przymiot kiełkowania tj. siłę rozwoju zarodka. Podobnemu losowi ulegają ziarna, jeśli trzyma się takowe w stanie wilgotnym na większych kupach, jeśli przechowywa w mało przewiewnych miejscach, lub nie dosyć pilnie przeszuflowywa. *Zmieniona barwa, utrata połysku, właściwy stęchłym ziarnom zapach, są to wskazówki*, że ziarno uległo tym wypadkom i *że go do siewu użyć nie należy*.

Ziarna zdrowe i nawet najlepsze, jeśli są za długo przechowywane, utracają możność kiełkowania i naturalnie wschodzić nie mogą, dlatego *starych nasion nie powinno się wysiewać*. W regule, należy wysiewać ziarna pochodzące ze zbioru przeszłorocznego: wyjątek stanowią ziarna roślin olejnych (len, konopie, rzepak, mak itd.), które lepiej przez 3 do 4 lat w suchem miejscu przechować, a dopiero takie do siewu używać.

W wielu razach dobrze jest, żeby gospodarz przekonał się, czy też ziarna, które rozsiać zamierza, posiadają jeszcze możność kiełkowania, czy wszystkie są niezdatne, czy tylko niektóre z nich. Próba taka nigdy nie zawadzi a jest konieczną wtedy, jeźli ma się rozsiewać ziarna kupione, albo ziarna, które powyżej przytoczonym wypadkom uległy, a które radzilibyśmy siać, ma się rozumieć jeżeli są dobre. Próbę taką robi się w sposób następujący: na talerzu lub misce ułożyć w kilkoro bibułę (której kilka arkuszy za centa dostanie) i tę dobrze wodą zwilżyć. Na tak zwilżoną bibułę ułożyć np. 100 ziarnek wziętych z tego nasienia, które próbować chcemy. Ułożone ziarnka znowu tak samo przykryć złożoną bibułą, i także ją wodą zwilżyć, a w końcu postawić w ciepłem miejscu (na przypiecku). Przez kilka dni pilnować, ażeby bibuła była ciągle wilgotna, i gdy zacznie wysychać, podlewać trochę wodą. Po dwóch, trzech albo czterech dniach (zależy to od gatunku roślin), ziarna, które mogą kiełkować, kiełkują. Jeźli policzymy ile ziarn na sto puściło kiełki, to będziemy w przybliżeniu wiedzieć, jaka ilość w całem nasieniu jest zdolnych do kiełkowania, a jaka do niczego. Przypuśćmy dla przykładu, że puściło kiełki 75 ziarn, to w przybliżeniu na każdy korzec nasienia jedna ćwierć nie powschodzi. Wiedząc jaki procent ziarn nie powschodzi, nie będzie gospodarz siał na morg np. korzec jęczmienia, ale najmniej korzec i ćwierć, a właściwie korzec i dziesięć garcy. W takim razie może rozmyśli się inaczej. I tak jeżeli za mój jęczmień dają mi 6 złr. za korzec, a mój sąsiad, który ma jęczmień o wiele lepszy, gdyż u niego wszystkie ziarna kiełkują, żąda za korzec 7 złr, więc swój sprzedam a od niego kupię. Za korzec i dziesięć gr. mojego jęczmienia dostanę 7 złr. 93 ct., więc wysiewając jęczmień kupiony od sąsiada, zyskam 93 ct. Ale kończyć mi wypada, bo jakoś coraz cieplej na świecie i niedługo siać będzie trzeba, więc radbym ci kochany czytelniku powiedzieć słów parę, na co przy siewie uważać potrzeba.

Humieniec 22. marca 1884.

F. Bastgen.

Odpowiedzi od Redakcyi. Na zapytanie p. B. z Kółka rolniczego w Szczakowej donosimy: Nawozów sproszkowanych na łąki można używać na wiosnę; najlepiej rozsiewać je wcześnie, przed bronowaniem łąk. Z pomiędzy nawozów sproszkowanych działają skutecznie popioły drzewne i gips, których użycie jak najgoręcej polecamy a to tem więcej, że pierwszy przychodzi prawie darmo, a drugi nie wiele kosztuje. Zwracamy uwagę na znaczne ilości popiołów, które po wsiach marnują się, kiedy z bardzo dobrym skutkiem mogłyby być na łąki użyte. Są wprawdzie nawozy sproszkowane o wiele skuteczniejsze od dwóch powyżej wymienionych jak: mączka kostna, sól chilijska, sole potasowe itd., lecz to są dla nas jeszcze za drogie i dlatego nie używamy ich na role, a tem mniej na łąki. Gnojówkę używać także na wiosnę lecz nie czystą, ale rozcieńczoną wodą. Na jedną część gnojówki brać dwie części wody. Gnojówkę wywozić na łąkę, kiedy jeszcze zamarznięta i wóz nie robi szkody, albo w obecnej porze, kiedy już łąki rozmarzły; trzeba stanąć z wozem na drodze, a utoczoną w konewki gnojówkę po łące rozlewać.

Obornika nie można używać na wiosnę do nawożenia łąk, lecz w jesieni. Obornik rozwozi i rozściela się po łące tak, jak to się zwyczajnie na roli praktykuje. Rozścielony obornik pozostaje przez zimę aż do wiosny. Przez deszcze jesienne, śniegi topniejące w zimie i na wiosnę, zostaje obornik wodami temi wyługowany. Wody, z rozpuszczonemi w nich cząstkami obornika, wsiąkają w ziemię łąki i w ten sposób wzbogacają ją. Na wiosnę należy pozostałą słomę (bo resztę wody wyługowały) ściągnąć grabiami i z łąki wywieść.

Dla uzyskania nasienia do podsiewu łąk radzilibyśmy kawałeczek np. 8 albo 10 część łąki kosić dopiero wtedy, kiedy trawy dojrzewają. Trawy te osuszyć i omłócić, a otrzymane nasienie rozsiewać z wiosną, po poprzedniem dobrem wybronowaniu łąk. Jeźli jednak pytający radby wiedzieć, które trawy najwięcej na łąki piaskowate odpowiadają, przeto podajemy je w następującym opisie, wraz z podaniem w funtach tej ilości, jakąby na morgu siać wypadało, gdyby siano każdą trawę osobno. Rajgras francuski 100 funtów. Kostrzewa owcza 30, trawa kupkowa 18, Owsik żółtawy 60, Wichlina pospolita 18, Grzebienica tęga 16, Stokłosa łąkowa 20, Koniczyna biała 20, Lucerna 30. Nie dobrzeby było wysiewać jedną tylko trawę, lecz należy wysiewać mięszankę z więcej gatunków złożoną, a stósownie do tego ile wysiewa się gatunków, zmniejsza ilość wysiewu każdego gatunku. Naprzykład możemy wysiać rajgras francuski, kostrzewę owczą, koniczynę białą i lucernę, a więc razem 4 rośliny, to weźmiemy z każdego gatunku czwartą część tej ilości, która przy czystym wysiewie jest konieczną, a więc na morg w funtach: rajgrasu f. 25, kostrzewy owczej 8, koniczyny białej 5, lucerny 8.

Zwracamy jeszcze raz uwagę, że ze względu na dobre zadarnienie łąk, ważną jest rzeczą robić mięszankę z ile możności najwięcej gatunków. *R. B.*

Nowiny z kraju.

Skazany na śmierć wójt z Przewozu powiatu Wielickiego Wojciech Nowak, w przeddzień stracenia w Krakowie został ułaskawiony przez Najjaśniejszego Pana, do którego w imieniu skazanego udał się przez telegraf obrońca Czesnak.

O 10 wieczór przyszła odpowiedź od Cesarza, a w nocy o 12 sędzia Czyszczan poszedł do celi skazanego, aby mu łaskę Monarchy oznajmić. Można sobie wyobrazić jaka była radość jego, bo to już nie miał żadnej nadziei i testament zrobił i z rodziną się pożegnał, na śmierć wydysponował, bo o godzinie 7 rano miała się odbyć egzekucya... Nowak nie był rozbójnikiem żadnym, a tylko z zemsty podmówił innych, aby zabili także dwóch jego nieprzyjaciół, ludzi rzeczywiście złych. Wypadek ten zrobił w Krakowie bardzo dobre wrażenie i obudził uczucie wdzięczności do Cesarza, za Jego dobroć serca. Naturalnie, że ułaskawienie to nie znaczy, żeby Nowak zupełnie uwolniony był od kary, tylko zamiast kary śmierci, skazany będzie na więzienie.

Prócz podanych dawniej Rad powiatowych, które zaprenumerowały pismo nasze dla gmin i szkół swojego powiatu, zaprenumerowały jeszcze : Rada powiatowa w Brodach egzemplarzy 4, w Wieliczce 10, w Jarosławiu 6, we Lwowie 11, w Nowym Targu 4, w Bochni 31, w Brzeżanach 5, w Rohatynie 4.

Na dworcu kolejowym w Krakowie zatrzymano wiele rodzin włościańskich z powiatów Pilzneńskiego i Jasielskiego udających się do Ameryki. Władza powzięła wiadomość, że ci ludzie są obałamuceni przez agentów różnych i nie mają wyobrażenia o losie jaki ich tam czeka, dlatego nie pozwoliła im dalej jechać.

W ostatnim tygodniu założono nowe Kółka rolnicze:

176 Mokrzyszów pow. Tarnobrzeg, zał. p. Henryk Dolański właściciel dóbr.
177 Kozłów pow. Brzeżany, zał. p. Nawarecki.
178 Bestwina pow. Biała, zał. Dr. Herman Czecz wł. dóbr.
179 Myszków pow. Zaleszczyki, zał. Maryan Kęplicz wł. dóbr.
180 Łopatyn pow. Brody, zał. ks. Ludwik Orzechowicz prob.
181 Sokal pow. Sokal, zał. Ignacy Krauss notaryusz.
182 Rzepiennik biskupi pow. Gorlice, zał. Józef Magiera nauczyciel.
183 Grzechina pow. Myślenice, zał. Ludwik Kocyan z Makowa.
184 Żmiąca pow. Limanowski, zał. Jan Biedroń.

Rozmaitości.

Wyszedł już z druku I. zeszyt „Zbioru Ustaw Administracyjnych w kraju naszym obowiązanych“ ułożony przez pana Kasparka c. k. emerytowanego starostę i jest do nabycia w biurach c. k. starostw, wydziałów powiatowych lub na pocztach po cenie 1 złr. za zeszyt.

Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, wyszła książka pod tytułem „Kucie koni“ z 40 rysunkami opracowana przez Pawła Kretowicza nauczyciela praktycznego kucia koni w c. k. szkole weterynaryi. Książkę tę powinniby mieć wszyscy kowale, a zdałaby się bardzo, po dworach i czytelniach wiejskich, jako zawierająca praktyczne przepisy kucia, na czem jak wiadomo wiele gospodarzowi zależy, aby koń okuty był dobrze i nie podlegał chorobom na nogi z powodu partackiego kucia przez kowali.

Nadgniłe kartofle są przyczyną zatrucia wszelkiego dobytku, jak się o tem przekonano za granicą. Pasiona krowa takiemi kartoflami, powoli ślepła, ciągle miała brzuch odęty, a w końcu poraziło ją na zadnie nogi i musiała zginąć. Tak samo próby czynione z karmieniem wieprzy na trzech sztukach przekonały, że jeden w kilka dni zdechł, a dwóch ledwo uratowano. Pod Berlinem znowu padło 250 owiec, 8 krów i 2 woły od spożycia nadgniłych kartofli, zatem panowie gospodarze ostrożnie z taką paszą.

Okropna śmierć. Piszą z Wołynia, iż niedaleko miasta Kowla, w pewnym folwarku pan B. smarował młocarnię, która była w ruchu. Gdy się nachylił, końce chusteczki, którą miał na szyi dostały się między zęby koła i nim zdołano wstrzymać maszynę, nieszczęśliwy człowiek w jednej prawie chwili, był już uduszony.

Najstarszy człowiek na ziemi dotąd żyje we wsi Równo, na Wołyniu. Ma lat 130 i trzyma się jeszcze dobrze. Najmłodszy wnuk jego, bo żadne już z dzieci nie żyje, ma teraz 55 lat.

Od Nowego Roku wychodzi w Krakowie pismo dla gospodarzy pod tytułem Tygodnik Rolniczy; kosztuje rocznie 4 złr. Prenumeratę przesyłać należy do administracyi Tygodnika Rolniczego Kraków ul. Karmelicka Nr. 42.

Bitwa rybaka z wilkiem. Jan Murzyczak, rybak ze wsi Mostki w Królestwie polskiem, płynąc czółnem po rzece Bugu, zobaczył niedaleko siebie także płynącego wilka na drugą stronę rzeki. Nie wiele myśląc robi wiosłem silnie, żeby się prędzej od wilka na brzeg dostać, a choć i wilczysko się wysila, on wprzódy dopłynął do lądu. Nie mając żadnej broni, z wiosłem w ręku oczekiwał na zwierza. Ten błysnąwszy wściekle oczami, sierść najeżył i prosto płynie na Murzyczaka, ktory tak dzielnie go po łbie przywitał wiosłem, że wilczysko się zachwiało. Mimo to parę razy próbował się jeszcze wydostać, ale nie miał siły i zaczął tonąć. Nadbiegli ludzie inni i wydobyto ogromną wilczycę nieżywą ku wielkiej wszystkich radości.

Ząb za ząb... Drugą tę część tekstu biblijnego spełnił dosłownie jakiś chłopek w małem miasteczku naszej okolicy. Cierpiąc mocno ból zęba udał się do „cyrulika“ prosząc go o wyrwanie. Niezręczny cyrulik złamał koronę i rozranił dziąsło, a „o naruszeniu korzenia w posiadaniu“ nie było mowy. Ryczący prawie z bolu operowany bez namysłu uderzył cyrulika w twarz tak silnie, iż wypadły mu naraz... dwa zęby!

Niezwykła nowalia. W Warszawie ukazały się już od tygodnia raki, sprowadzane z pod Piotrkowa. Panujące w tamtych stronach ciepła zbudziły z uśpienia owe skorupiaki, które zwykle opuszczają zimowe legowiska w dwa miesiące później. Choć nowalia ta w cenie dorównywa podobno rakom morskim, nie odstręcza to jednak gastronomów od kupna.

Opłaca się! *Figaro*, należy we Francyi do pism najlepiej rentujących się. Na generalnem posiedzeniu akcyonaryuszów tego pisma, okazało się, że czysty zysk na rok 1883 wynosi 2,564.100 fr.

Ustawa przeciw pijaństwu coraz bardziej w śmiech się obraca mimo sankcyi monarszej. We czwartek po południu na drodze prowadzącej do Klikowy szło dwóch tęgo podchmielonych pijaków uderzając co chwila plecami o siebie. Nikogo na drodze nie rozpoznawali, nikomu nieustępowali, każdy musiał ich obchodzić i objeżdżać. A przecież pijaństwo jest tym rakiem, który już najwięcej wyniszczył żywotne siły naszego społecznego organizmu. W Klikowej niedaleko nowo postawionej szkoły jest gospodarz, który posiada 20 mórg pola, a już dziś nędza u niego w domu, bo i on i żona jego od jesieni wynoszą ćwierciami i garncami zboże i ziemniaki do karczmy za gorzałkę, którą się codziennie zapijają. Takich i w Klikowej i w każdej wsi jest nie mała liczba i na takiej podstawie rasa semicka po karczmach utrzymuje się, bogaci się, zakupuje najprzód majątki włościańskie w końcu osiada we dworze.

Anegdotka.

Połeć słoniny. W jednem mieście niemieckiem, dawnemi czasy, wisiał na bramie połeć słoniny, a pod nim taki napis:

„Kto w sumieniu swojem szczerze jest przekonany, że nie boi się żony, ten może sobie ten połeć zabrać.“

Jaki taki przechodził, czytał i miał ochotę wziąć słoninę, ale jak swoje sumienie obrachował, tak westchnął tylko i przyznał z całą uczciwością, że ta słonina nie dla niego. Nareszcie zgłosił się jakiś śmiałek i powiada: „Dajcie mi połeć, bo moja żona we wszystkiem mię musi słuchać.“ Z chęcią mu pozwolono zabrać słoninę, a nawet drabinę przyniesiono. Ale gdy przyszło wejść na nią, on się odzywa:

— Moi panowie, niech też kto za mnie wlezie i połeć zdejmie, bo jabym sobie kapotę powalał, to żona by mię za to wyłajała. Roześmiali się ludzie z jego panowania nad żoną, drabinę odstawili, a słonina podobno jeszcze do tego czasu jak wisiała tak wisi.

W pewnem miasteczku, dawnemi czasy, żył burmistrz, który rzadko kiedy znajdował się w trzeźwym stanie. Otóż trafiło się, że podchmieliwszy sobie pewnego razu więcej niż zwykle, wracał wieczorem do domu, a tu spotyka go nieznajoma kobieta.

— Powiedz mi mój poczciwy człowieku — rzecze zbliżywszy się do niego — gdzie tu jest apteka?

— Ja nie jestem żaden poczciwy człowiek, ale burmistrz tutejszego miasta... rozumiesz asani! — odpowiedział obrażony i poszedł swoją drogą.

W jakiś czas potem, zdarzyło się, że tenże sam pan burmistrz, z dobrze zalaną głową idąc przez kładkę na rzece, wpadł w wodę i utonął. Kiedy wieść o tem rozbiegła się po mieście, zrobił się gwałt i dalejże szukać topielca w wodzie. Szukają tedy, lamentują, krzyczą a swoją drogą ciała burmistrza znaleść nie mogą.

— Ny — na co tu krzyczeć — odzywa się na to żyd stojący na brzegu — pokażcie mu tylko reńskiego, to on zaraz wiplinie!

Fraszki.

Kiedy sumienie gryzie człowieka, to się człek poprawia, a kiedy żona gryzie męża, to mu się pogorsza.

Najlepiej jest łgarzom powierzyć tajemnicę, bo choć się wygadają, nikt im nie uwierzy.

Rozmaite są baby na świecie. I tak: baby chodzące, baby do jedzenia, baby do zatykania kominów; nic też dziwnego, że są nawet między gwiazdami, bo gdzieby też baba nie wlazła.

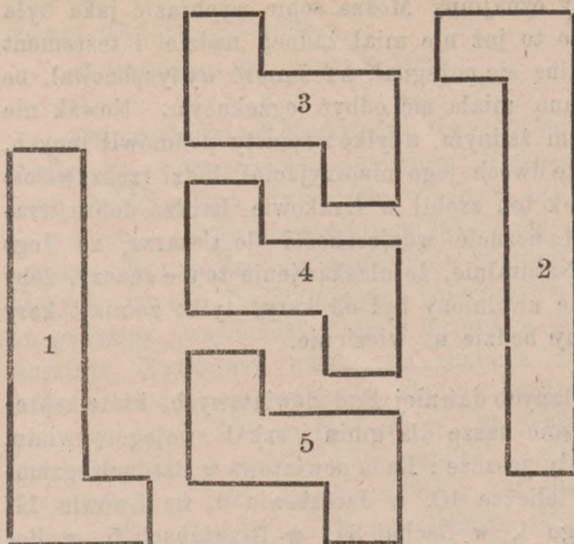
KORESPONDENCYA OD REDAKCYI.

Ponieważ jeden tylko Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie; nie przyjął przesłanych przez nas Nr. Niedzieli, dla bezpłatnego rozdania gminom, przeto uwiadamiamy tamtejsze urzędy gminne, i inne osoby, które chcą prenumerować naszą gazetkę, iż na każde ich żądanie, przesyłamy bezpłatnie Numer Okazowy Niedzieli.

P. Kar. Gor. w Leżajsku. O przygotowaniu mąki z owsa, tudzież niektóre jego zagadki wydrukujemy w przyszłym Nr. i za pamięć dziękujemy.

P. Fran. Maz. w Wierzchow. niektóre myśli zużytkujemy.

Zadanie.



Wyciąć z białego papieru obok narysowane figury i złożyć je w ten sposób, aby tworzyły krzyż regularny.

Znaczenie zagadki z Nr. 12 Niedzieli
Nic nie potrzeba, skoro piec jest cały.

Od administracyi.

Wszystkim prenumeratorom kwartalnym przypominamy, że pora już nadsyłać przedpłatę na czas dalszy. Tym, którzy zamówień i pieniędzy nie przyszlą, „Niedziela“ od 1 kwietnia wysyłaną nie będzie.

Przypominamy również tym, którzy dotąd za pierwszy kwartał prenumeraty zaległej nie zapłacili, że dłużej czekać nie możemy. Przed 1 kwietnia muszą być rachunki skończone. Zarządy Kółek rolniczych najlepiej zrobią, jeżeli prenumeratę przyszlą przez centralny Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ulica Majerowska 17.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z drukarni K. Pillera.